

Łach J., *Milczenie Biblii wokół usuwania płodu z łona matki*, w: „Collectanea Theologica” 52, t.3 (1982) 57-65.

Nardi E., *Procurato aborto nel mondo greco-romano*, Milano 1971.

Noonan J.T., *Contraception et mariage. Évolution ou contradiction dans la pensée chrétienne*, Paris 1969.

Unterman A., *Żydzi. Wiara i życie*, przekład z ang., Łódź 1989.

Tosato A., *Il matrimonio israelitico. Una teoria generale* (Analecta Biblica 110), Rome 1982.

Miałkowski A., *Judaizm wobec problemu przerywania ciąży*, w: *Dzieci jednego Boga*. Praca zbiorowa uczestników seminarium naukowego w Spertus College of Judaica w Chicago (1989), ATK, Warszawa 1991, 380-391.

**Ks. Edward Staniek**

## **STOSUNEK CHRZEŚCIJAN STAROŻYTNYCH DO DZIECKA PRZED JEGO NARODZENIEM WEDŁUG OJCÓW KOŚCIOŁA**

Nie zamierzam przedstawiać wyczerpującego studium wszystkich wypowiedzi Ojców Kościoła na temat dziecka nienarodzonego. Takie przedsięwzięcie wymagałoby lat żmudnych poszukiwań. Temat, jako przedmiot szczegółowych analiz, stosunkowo niedawno pojawił się na warsztacie patrologów i trzeba będzie dłuższego czasu, zanim zostanie ujęty całościowo w sposób zadowalający. Pragnę jedynie podać kilka informacji i ukazać zasadnicze wymiary tego zagadnienia w starożytnym Kościele.

### **WRAŻLIWOŚĆ SUMIENIA**

Rzecz znamienna, iż o zabójstwie dziecka nienarodzonego w sposób wyraźny mówią dwa teksty należące do najstarszej literatury chrześcijańskiej, do tzw. Pism Ojców Apostolskich. Chodzi o *Didache* i *List Barnaby*. Temat ten w jednym i drugim piśmie jest podjęty w ramach katechezy moralnej ujętej w formie „dwu dróg”.

Autor *Nauki Dwunastu Apostołów* omawiając „drogę życia” pisze: „Nie zabijaj dzieci przez poronienie, ani nie przyprawiaj ich o śmierć już po narodzeniu” (2,2), stawia więc zdecydowany zakaz zabijania dziecka zarówno w łonie matki, jak i narodzonego. Przedstawiając „drogę śmierci” autor wymienia grzechy prowadzące do wiecznego potępienia i podaje listę ludzi, z którymi chrześcijanin nie może utrzymywać kontaktów. Wśród nich zwraca uwagę na „morderców dzieci, którzy niszczą przez poronienie to, co Bóg powołał do życia” (5,2). Autor podkreśla prawdę, iż dziecko w łonie matki jest powołane do życia przez Boga, ten więc, kto je morduje, niszczy dzieło Boga.

Katecheza moralna w formie „dwu dróg” miała na uwadze głównie doskonalenie wrażliwości sumienia i troskę o odpowiedni poziom życia moralnego ewangelicznej wspólnoty. Z tej racji chrześcijanin nie tylko nie mógł zabić dziecka nienarodzonego, ale nawet nie mógł wchodzić w bliższe kontakty z jego zabójcami. Autor jasno stwierdza: „Trzymajcie się, dzieci, z dala od nich wszystkich” (tamże).

Po tej samej linii idą wypowiedzi autora *Listu Barnaby*. Dzieło pochodzi z pierwszej połowy wieku II. Kończy się ukazaniem „drogi światłości” i „drogi ciemności”. Mówiąc o tej pierwszej autor pisze: „Kochaj bliźniego twego ponad własne twoje życie. Nie zabijaj dziecka powodując poronienie, nie przypawiaj o śmierć nowo narodzonego” (19,5). Zakaz zabijania nienarodzonego człowieka jest tu podany w kontekście przykazania miłości bliźniego w nowym wymiarze. Autor wychodzi ponad biblijne sformułowanie przykazania miłości, nie mówi bowiem „kochaj bliźniego jak siebie samego”, lecz kocha go „ponad własne twoje życie”. To otwiera nieco inną perspektywę do ewentualnych rozważań na temat sytuacji granicznych, kiedy życie dziecka zagraża życiu matki.

Przedstawiając ludzi wędrujących drogą wiecznej śmierci wymienia „morderców dzieci, niszczących przez poronienie stworzenie Boże” (20,2). Mamy tu prawie dosłowne powtórzenie zdania z *Didache*, choć nie jest wykluczone, iż zależność jest odwrotna lub wskazuje na wspólne źródło.

Trzecim pismem nawiązującym do katechezy w formie „dwu dróg”, w którym pojawia się wzmianka o morderstwie dziecka nienarodzonego, jest apokryf, pochodzący najprawdopodobniej z II wieku tzw. *Apokalipsa Piotra*. Autor w oparciu o schemat „dwu dróg” mówi o grozie grzechu i pięknie cnoty, przez dramatyczne ukazanie kary za poszczególne przewinienia oraz, powiedzmy dość nieudolne, przedstawienie sielanki rajskiego życia zbawionych. Oto interesujący nas tekst. Mowa jest o wizycie Piotra w piekle:

„Oglądałem rozpadlinę, do której sphywała krew i nieczystości tych, którzy byli karani, i powstało niby jezioro wielkie. A w jeziorze tym siedziały niewiasty, a krew sięgała po gardła ich. A naprzeciwko nich siedziało wiele dzieci zrodzonych przed czasem i płakało. I padały od nich błyskawice ognia, i były w oczy niewiast. To były te, co poza małżeństwem począwszy spędziły płód swój” (8).

Mamy do czynienia z apokryfem, ale z punktu widzenia teologicznego dostarcza on cennych informacji. Drastyczny obraz o charakterze apokaliptycznym można zostawić na boku, treść jednak warto wydobyc. Autor uważa, że zarówno matki, jak i nienarodzone dzieci, które przecież nie popełniły grzechu ciężkiego, znajdują się razem w piekle. Dzieci, na zasadzie obecności ofiary wobec mordercy, są ciągłym wyrzutem sumienia dla matek.

Wiadomo, że apokryfy karmiły pobożność prostych wiernych. Jakże więc głęboko musiały zapadać tego typu katecheza, przestrzegając przed czynem, za który czeka tak straszna kara wieczna.

W kręgach judeo-chrześcijańskich powstaje między rokiem 160-170 *Homiilia paschalna* Melitona z Sardes. Jest to obok tzw. *Drugiego Listu Klemensa do Koryntian* najstarsze zachowane kazanie o niezwykle wielkiej wartości zarów-

no z punktu widzenia teologicznego jak i artystycznego, przypominające nasze orędzie paschalne. Otóż autor ukazując, w jaki sposób grzech rozprzestrzenia się po ziemi, wylicza szereg ciężkich przewinień dotyczących zabójstw i wykaz ten kończy słowami: „Wszyscy na ziemi stali się mordercami ludzi, bratobójcami, ojcobójcami, dzieciobójcami. A wynaleziono jeszcze coś straszniejszego i bardziej niesłychanego. Matka godziła w ciało, które sama na świat wydała, godziła w tych, których karmiła własną piersią i owoc swych wnętrzności w swych wnętrznościach grzebała! Nieszczęśliwa matka stawiała się strasliwym grobowcem pożerając dzieci, które w łonie nosiła” (52).

Tekst z tej racji, że posiada charakter homiletyczny, nie łatwo jednoznacznie interpretować. Na pewno chodzi o mocne napiętnowanie dzieciobójstwa i to dokonanego przez samą matkę. Trudno o drastyczniejsze określenie, jak nazwanie matki „strasliwym grobowcem”. Nie mniej nie wiadomo, czy autor ma na uwadze aborcję czy też kanibalizm, matki w odniesieniu do własnego dziecka.

Przytaczam ten tekst z tej racji, iż jest on zawarty w homilii, czyli w dokumencie mówiącym o zwyczajnym nauczaniu Kościoła. Autor jakby chciał w morderstwie dziecka, dokonany przez matkę, ukazać dno zdeprawowania ludzkości, największe osiągnięcie zła, grzechu.

#### WYŻSZOŚĆ ETYKI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ NAD POGAŃSKĄ

Z bogatej literatury apologetycznej przytoczę dwa świadectwa. Jedno pochodzi z 177 roku i jest zawarte w *Prošbie za chrześcijanami* Atenagorasa z Aten. Autor broni chrześcijan przed zarzutem kanibalizmu. „Czyż moglibyśmy zabić człowieka, my, którzy twierdzimy, że kobiety zażywające środki powodujące poronienie dopuszczają się zbrodni i że zdadzą przed Bogiem sprawę z poronienia? Nie ma przecież sensu w tym, żeby równocześnie wierzyć, iż płód w łonie matki jest istotą żywą i że dlatego Bóg się o niego troszczy, i zabijając dziecko, które już przyszło na świat” (35).

Tekst jednoznacznie ukazuje poronienie jako zbrodnię, za którą morderca będzie odpowiadał przed Bogiem.

Identyczne potępienie aborcji stosowanej przez pogan, w tym samym kontekście obrony przed kanibalizmem, podaje około dwadzieścia lat później w Rzymie Minucjusz Feliks w apologii zatytułowanej *Oktawiusz*. Czytamy w niej: „A są i wśród was (pogan) kobiety, które niszcząc przy pomocy lekarstw i napojów w swoim łonie załazek przyszłego człowieka popełniają mord na własnym dziecku, zanim się ono urodziło. To przyjęliście z obyczajów waszych Bogów” (30,2). Autor mówi o praktykach spotykanych wśród pogan i z punktu widzenia moralnego ocenia je jednoznacznie jako morderstwo.

Wypowiedzi apologetów wyraźnie zmierzają z jednej strony do uchylenia zarzutów wysuwanych przeciw chrześcijanom, jakoby w obrzędach inicjacyjnych mordowano niemowlęta, a z drugiej mocno piętnują znany w środowisku pogańskim zwyczaj aborcji, dowodząc na jego podstawie niskiego poziomu życia moralnego ówczesnego społeczeństwa.

## ABORCJA JEST MORDERSTWEM

Z dokumentów pochodzących z trzeciego wieku pragnę zatrzymać się nad fragmentem bardzo ciekawej rozprawy Tertuliana wymierzonej przeciw ówczesnym gnostykom. Chodzi o obszerny traktat *O duszy*. Tertulian nie ma najmniejszych wątpliwości co do tego, że dziecko w łonie matki jest prawdziwym człowiekiem. W rozdziale dwudziestym szóstym czytamy:

„Zdarza się, że niekiedy przychodzą na świat dzieci martwe; czy byłoby to do pomyślenia, gdyby nie rodziły się dzieci żywe? Bo co znaczy „zmarłe”, jak nie to, że przedtem żyły? Powiem więcej: niekiedy nawet sami zabijamy dziecko w łonie matki, rzecz niewątpliwie okrutna, ale konieczna, gdy poprzeczne położenie płodu uniemożliwia poród; jeśliby wówczas nie pozbawiono dziecka życia, stałoby się ono zabójcą swej rodzicielki. Toteż wśród narzędzi lekarskich znajduje się nie tylko instrument do otwierania siłą, przy pomocy ruchu obrotowego, części rodnych, nie tylko okrągły nóż do ostrożnego podcinania w ich wnętrzu członków, nie tylko tępy hak do dokonania gwałtownego porodu i wyciągnięcia niebezpiecznego płodu, lecz także lancet z brązu do zabicia płodu, do popełnienia na ślepo morderstwa rabunkowego; zwie się ów lancet *embriosfastes*, jako że nim zabija się żywe dziecko. Posługiwali się tymi narzędziami i Asklepiades i Erasistratos i Herofil (który przeprowadzał również sekcje na dorosłych) i nawet znany z łagodności Soranus — a wszyscy w przesądzeniu, że poczęty płód żyje i że tylko z litości zabija się to nieszcześnie niemowlę, nie chcąc go żywcem rozszarpywać. O konieczności takiego mordu nie wątpił nawet wzmiankowany wyżej Hikezjusz, mimo że uważał, iż dusza wstępuje w zrodzony płód dopiero przy zetknięciu się go z zimnym powietrzem (...) Nie mówię już o tym, że znamy dzieci, które po rozcięciu brzucha matki wydobyto żywe; tak było na przykład w wypadku Libera lub Scypiona” (26).

Przytaczam ten długi fragment z kilku powodów. Jego powierzchowna lektura może prowadzić do błędnego wniosku, jakoby Tertulian świadczył, że chrześcijanie dokonują mordu na nienarodzonym dziecku, gdy ono zagraża życiu matki. Taka sugestia może być oparta na jego słowach: „niekiedy nawet sami zabijamy dziecko w łonie matki”. Nie jest to jednak stwierdzenie istnienia takiej praktyki wśród chrześcijan, lecz wśród pogan, a ściślej mówiąc w medycynie starożytnej, o czym świadczy cały dalszy wywód, łącznie z podaniem imion sławnych lekarzy starożytności.

Tertulian, jakkolwiek stwierdza istnienie praktyki usuwania dziecka z łona matki, a nawet uważa, że w pewnych wypadkach — ze względu na ratowanie życia matki — jest to konieczne, to jednak jednoznacznie ocenia ten czyn jako morderstwo. Rzecz znamienna, iż w takiej sytuacji traktuje on dziecko jako potencjalnego zabójcę matki. Więc z punktu widzenia moralnego należałoby mówić o morderstwie niedoszłego zabójcy.

Całość wywodu Tertuliana zmierza do wskazania wśród narzędzi w gabinecie lekarskim specjalnego lancetu zwanego *embriosfastes*, który spełnia rolę miecza kata wykonującego wyrok śmierci. Chodziło o to, by lekarz decydujący się na zniszczenie dziecka w łonie matki, spełnił dwa zadania. Zabił dzie-

cko, a następnie jego zwłoki usunął z ciała matki. Dla Tertuliana istnienie takiego narzędzia medycznego jest dowodem traktowania dziecka w łonie matki jako człowieka.

Fragment pozwala spojrzeć na szereg wypowiedzi Ojców Kościoła dotyczących aborcji, rzecz można, z punktu widzenia metodyki. Jest on pewnego typu dygresją, ciekawą dla historyka medycyny, ciekawą dla śledzenia metody polemiki, jaką stosował Tertulian, a tylko ubocznie dostarczającą materiału na temat morderstwa dziecka nienarodzonego. Tak jest z wielu wypowiedziami Ojców Kościoła, stąd nie można tego typu wypowiedzi traktować jako pełnego wykładu ich poglądów na ten temat.

Traktat Tertuliana *O duszy* należałoby dokładnie przestudiować. Jest on niezwykle pięknym dokumentem świadczącym nie tylko o szacunku dla życia w łonie matki, ale i o wielkiej kulturze w podejściu do przedstawiania, czasem bardzo intymnych, wymiarów relacji mężczyzny do kobiety i kobiety do dziecka kształtowanego w jej łonie. To samo można obserwować w pismach Klemensa Aleksandryjskiego czy w *Uczcie dziesięciu dziewic* Metodego z Olimpu. Dopiero w czwartym wieku, w dużej mierze pod wpływem manicheizmu, pojawia się niezdrowa atmosfera lekceważenia lub demonizowania spraw związanych z płcią czy poczęciem dziecka.

#### WYPOWIEDZI SYNODALNE

Najważniejsze teksty dotyczące postawy starożytnych chrześcijan wobec dziecka nienarodzonego, a zwłaszcza wobec grzechu dzieciobójstwa, to kanony synodów. Normują one bowiem życie Kościoła. Są orzeczeniami Urzędu Nauczycielskiego i mówią o wielkości grzechu, który pociąga za sobą ekskomunikę.

Zagadnienie wymagałoby gruntownego studium. Z tego, co udało mi się ustalić, w grę wchodzi głównie synod w Elwirze około 300 roku, który wyklucza kobietę winną aborcji z wspólnoty eucharystycznej aż do śmierci, czyli domaga się od niej pokuty przez całe życie, oraz synod w Acyrze z 314 roku, który przewiduje za ten czyn 10 lat pokuty.

Szczegółowo pragnę zatrzymać się nad komentarzem do kanonów synodalnych, jaki podaje w swoich listach św. Bazyli Wielki. Otóż w Liście 188, adresowanym do Amfilochiosa, a pisanym w 374 roku czytamy: „Kobieta, która rozmyślnie niszczy płód, podlega takiej karze, jak za zabójstwo. Nie do nas należy wnikliwe dochodzenie, czy płód był już ukształtowany, czy jeszcze bezkształtny. W tym przypadku bowiem sprawiedliwości domaga się nie tylko mająca się urodzić istota, ale na wymiar sprawiedliwości zasłużył ten, kto knuł przeciw niej zło, jako że, jak to często bywa, kobiety umierają przy podobnych zabiegach. Do tego dochodzi zniszczenie płodu, a to już drugie zabójstwo, przynajmniej w intencji tych, którzy považają się na taki czyn. Nie należy jednak pokuty tych kobiet przeciągać aż do ich śmierci, ale winny one otrzymać wymierzoną im pokutę na lat dziesięć, a poprawę ich winno się określać nie czasem, ale sposobem, w jaki przejawiają skruchę” (List 188,2).

Bazyli mówi o karze, której podlega kobieta. Dostrzega jednak również potrzebę pociągnięcia do odpowiedzialności współwinnych morderstwa dziecka. Czytamy: „sprawiedliwości domaga się nie tylko mająca się urodzić istota, ale na wymiar sprawiedliwości zasłużył i ten, kto knuł przeciw niej zło, jako że, jak to często bywa, kobiety umierają przy podobnych zabiegach”. Bazyli zaznacza, że kobietę decydującą się na aborcję często dosięga naturalna kara, czyli śmierć z powodu komplikacji w czasie lub po zabiegu. Wówczas namawiający do zabicia dziecka jest winny podwójnego zabójstwa, dziecka i matki.

Bazyli jako mądry duszpasterz nie pozwala przeciągać kary ponad 10 lat, sygnalizując, iż o jej długości winna decydować pokutna postawa winnych dzieciobójstwa, a nie kalendarz.

Najciekawsze jest jednak w tym komentarzu to, że Bazyli nie uwzględnił znanego mu biblijnego rozróżnienia, które jest zawarte w Księdze Wyjścia (21,22-23). Tekst ten w tłumaczeniu Septuaginty uzależnia wielkość kary za spowodowanie poronienia od stopnia zaawansowania ciąży. Bazyli jasno stwierdza: „Nie do nas należy wnikliwe dochodzenie, czy płód był już ukształtowany, czy jeszcze bezkształtny”. Wynika stąd, że jego zdaniem czas ciąży nie wpływa na ocenę moralną jej przerwania. Ponieważ mamy do czynienia z interpretacją prawa synodalnego, obowiązującego w kościele wschodnim, a nie tylko z wypowiedzią teologa, zdaniem Bazylego wywarły olbrzymi wpływ na kształtowanie praktyki dyscypliny pokutnej na całe wieki.

Nie podejmuje się referowania dyskusji Ojców Kościoła skoncentrowanej wokół egzegezy wspomnianego tekstu Księgi Wyjścia 21,22-23. Jest to praca nad którą ks. Stanisław Longosz, pracownik KULu, trudzi się od kilku lat. Trzeba cierpliwie czekać, aż owoce swoich poszukiwań przekaże w formie publikacji.

Na podstawie tego, co dotychczas powiedziałem, nie zgadzam się jednak z jego wypowiedzią, iż „tłumaczenie Septuaginty formowało stosunek starożytnych chrześcijan do problemu przerywania ciąży. I oni w większości rozróżniali płód nieuformowany i uformowany, i tylko zniszczenie tego ostatniego uważali za zabójstwo”. (*Vox Patrum* 8-9 (1987) s. 269). W przytoczonych przeze mnie najstarszych tekstach jest mowa o zakazie zabójstwa, a nie ma mowy o stopniu zaawansowania ciąży. Bazyli Wielki zaś wyraźnie stwierdza, że w ocenie moralnej zamachu na życie dziecka nienarodzonego, ukształtowanie czy nieukształtowanie płodu, nie odgrywa roli.

Warto pamiętać, iż wypowiedzi Ojców Kościoła na temat tekstów Starego Testamentu nie zawsze są wyrazem ich chrześcijańskich przekonań. Oni tłumaczą, dlaczego na danym etapie dziejów zbawienia zostały podane takie czy inne przepisy prawa, ale z tego bynajmniej nie wynika, że ich zdaniem przepis ten obowiązuje w Nowym Testamencie. Stąd przy analizie tego typu wypowiedzi należy bardzo precyzyjnie ustalić, czy zdanie danego Ojca jest tylko wyjaśnieniem starotestamentalnego tekstu, czy też normą obowiązującą w Kościele. Wiadomo, że poza dekalogiem, uwieńczonym przykazaniem miłości Boga i bliźniego, prawie wszystkie przepisy prawa mojżeszowego zostały przez chrześcijan odrzucone, razem z konkretną formą religii judaistycznej.

Kończąc tę krótką informację pragnę jeszcze raz podkreślić, iż od samego początku chrześcijanie otaczają wielkim szacunkiem dziecko nienarodzone. Mordowanie dziecka w łonie matki było uważane za grzech ciężki. Początkowo zakaz ten był podawany głównie w katechezie moralnej, stopniowo wchodził w zakres dyscypliny pokutnej normowanej kanonami synodalnymi.

Jeżeli chodzi o apologetów, bronili oni chrześcijan przed zarzutem kanibalizmu, a równocześnie ukazywali szacunek chrześcijan do dziecka nienarodzonego, demaskując przy okazji niski poziom życia moralnego ówczesnych pogan praktykujących przerywanie ciąży.

Otwarte natomiast pozostaje zagadnienie interpretacji tekstu z Księgi Wyjścia 21,22-23 w tłumaczeniu Septuaginty. W tym jednak wypadku mamy do czynienia z dyskusjami egzegetyczno-teologicznymi. Biorą w nich udział wybitni Ojcowie Kościoła, pozostając jednak na poziomie dyskusji teologów, a nie przedstawicieli Urzędu Nauczycielskiego Kościoła. Ten bowiem wypowiedzi się w starożytności głównie przez synody i powszechne nauczanie wiernych.

Kraków

KS. EDWARD STANIEK

---

\* Najpełniejszy zestaw bibliografii interesującego nas problemu znajduje się w *Vox Patrum* 8-9 (1985) s. 449-507.

---

## M A T E R I A Ł Y   D U S Z P A S T E R S K I E

---

**Ks. Stefan Koperek CR**

### **POSŁUGA SIOSTRY ZAKRYSTIANKI\***

Minęło 25 lat od opublikowania soborowej Konstytucji o Świętej Liturgii. Ukazała nam ona, że liturgia zajmuje, jak pisze Paweł VI, „czołowe miejsce w życiu Kościoła”, jej zaś „sercem niejako i ośrodkiem... jest tajemnica eucharystyczna”, stanowiąca „źródło życia, w którym oczyszczeni i umocnieni, żyjemy nie sobie, lecz Bogu i zespalamy się nawzajem w najściślejszej miłości”.

W tym czasie ukazało się szereg różnego typu dokumentów zarówno Stolicy Apostolskiej, w tym odnowione księgi liturgiczne, jak i ze strony Konferencji poszczególnych Episkopatów, stanowiących swego rodzaju komentarz do